

Ciaza. *Pregnancy*

W prawdzie jeszcze nie bylam u doktora, ale wedlug prawidel biologicznych i jeszcze wiecej wedlug moich zmiennych apetytow wnioskuje, ze jestem w ciazy. Historje z Zurichu powtarzaja sie jakgdybym skopowala je przez kalkę: w jeden dzien zjadam całe avokado bez soli na chlebie. W nastepnym tygodniu Willy kupuje znow avokado, zjadam  $\frac{1}{2}$  a reszte musze wyrzucic, bo nie moge na niego patrzec, a willy tego nie je. Potem musze miec kwasna kapuste, chociaż przez rok nie jadlam jej i nie odczuwalam zadnej potrzeby w kapuscie. Wiec zre naraz  $\frac{1}{2}$  banki kapusty i po kilku dniach znow nie moge patrzec na nia. Gorzko mi w ustach(jak  $2\frac{1}{2}$  roku temu) i nieraz czuje wstret do jedzenia. W tym tygodniu złamala swoje zasady jarosza i kupilam sobie kawalek mresa. Moje usprawiedliwienie: to nie moja zachcianka, to baby co siedzi we mnie.

Wedlug moich obliczen data rodow wypadnie na 4 Augusta. W wypadku Nicky data wedlug moich obliczen wypadla na 10 Augusta, ona urodzila sie 12, wiec nie jestem taki zły matematyk. Historia powtarza sie.

Przyjechali Ottawczanie. Przez dwa dni gotowalam normalne obiad, na trzeci dzien nie wytrzymala, bo często mi sie rzygac chce, jak patrze na jedzenie. Ta gorycz w ustach i nudnosci potrwaja chyba jeszcze miesiac, a poznajebudzie metamorfoza - ze sloniatka w slonia! Wiec na trzeci dzien i wypadlo to dokładnie w christmes, gdy wszyscy pozeraja rozne przysmaki z indykiem wlacznie my na szczescie znalezlismy otwarta picerie w naszej okolicy i zarlismy pice.

W ostatnim tygodniu prawie nie pracowalam, jak człowiekowi rzygac sie chce, to trudno mu skoncentrowac sie na poezji....

Zwykle pracowalam popoludniu, kiedy Nicky spala, ale obecnie jestem tak spiaca, ze spie tez. W Zurichu, pamietam, tez mialam spiaczke, po pracy walilam sie do lozka na 2-3 godziny.

Humory zoladkowe sa zmienne: albo mam koniski apetyt i jem bez przerwy, albo wogole nie moge patrzec na jedzenie.

Obliczyliśmy z Riki, ze nasze daty porodu wypadaja bardzo blisko: poczatek Augusta. Zartowalismy nawet, ze jak mama prząjedzie, to bedzie musiala

siedziec w Kingston, bo to w połowie drogi między Toronto i Ottawa. Kazdy "obwinial drugiego o zle planowanie"

Musze zrobic pielgrzymke do lekarza, by otrzymac oficjalne potwierdzenie mojego stanu. Ale DR. Willy kladzie reke na cyc i wedlug wymiarow twierdzi, ze "fakt to fakt". zlotamysl: "cyc rośnie przed brzuchem".

Bylam u doktora, zadawal pytania, macal itd i potwierdzil moja diagnoze, ze jestem w ciazy. To byla pielgrzymka do nowego lekarza. Zadzwonilam do pobliskiego szpitala i oni dali mi liste ginekologow, którzy pracuja w tym szpitalu i maja w tej okolicy swoje przychodnie. Wybralam jednego, bo ma muzykalne nazwisko-Mendelson-to troche kawala-ale on znajduje sie poprostu najblizej: 5 minut autobusem lub 20 minut piechota-luksus w warunkach Toronto. Powiedzial, ze O.K. i za miesiac mam sie znow zjawic.

W weekend zajadalam z apetytem marynowanego sledzia-juz przeszlo rok nie jadlam.

Willy twierdzi w zwiazku z moim powoli zaokraglajacym sie brzuskiem, ze woli miec same dziewczynki, a poniewaz wie, co robi, wiec bedzie jeszcze jedna girl. Mnie to niebardzo obchodzi, chociaz dla odmiany to i chlopaczek sie przyda. Dla mnie to nie jest takie pewne, ze Willy naprawde wie, co robi-wiec zobaczymy.

Czuje sie prawie normalnie, zly w nogach dokuczaja mi.

W tym tygodniu znow bede miala pielgrzymke do lekarza-to juz bedzie mniej-wiecej 20 tygodni-polowa terminu. Dopiero polowa! coż niedoskonalosc ludzka! Ze tez nie moga wymyslec cos krotszego! Jedyna pociecha, ze slonie jeszcze dluzsza w ciazy- $1\frac{1}{2}$  roku!

Czuje sie jak gruba kaczka i widocznie panna kopalska sie-w srodku, bo Willy chce dziewczynke i Nicky zczyzy sobie baby-girl, wiec co ja mam do powiedzenia!

Pielgrzymka do lekarza: "ma pani wspaniale cisnienie krwi"- kto w czym lubuje sie..... Lekarze nie lubia ciezarnych kobiet z wysokim cisnieniem krwi. Ja mam raczej zanizone.

Nicky czekala w poczekalni, zapytala z pewnym rozczarowaniem, gdy wyszlam od lekarza: "where is the baby?" Objasnilem, ze baby jeszcze wyroszc troche w brzuchu. Zdaje sie, ze jej to ulzylo, ze baby jeszcze w srodku.

Jeszcze 4 tygodnie-jakos wytrzymam, nie nudzi mnie i nie boli, właściwie mam

urodziny Ariela (z listu mamusi)

Szpital jest bardzo przyjemny, nowoczesny. Jedzenie fajne-mam zawsze przyjemnosc, gdy jem jedzenie nie przygotowane przez siebie, bo przy gotowaniu tyle "naszeruje", ze gdy przychodzi do jedzenia to wszystko na talerzu juz nie ma dla mnie zadnego uroku. Dupa boli od szwów, ciezko siedziec, chodzimy wszystkie jak kaczki. Cyce jak u Lolo brygidy tylko kamienne, bo fabryka przygotowuje sie dopiero do produkcji. Stan jak z maszyna po wypadku, potrzebuje naprawy i nauki liwienia.

Co u synka? To bardzo dziwne miec nagle inny sex w rodzinie, jakos dziwnie mi mowic on zamiast ona i "pimpim" jako pryskawka, obracajaca sie we wszystkich kierunkach-napewno sprawi mi wiele niespodzianek. Imie synka-Ariel, wazyl wiecej niz Nicky przy urodzeniu-7 pounds i 7 oz= 3,390 kg.  
Nicky wazyla 6 pounds i 12 oz.

Juz doszliśmy z Arielem do porozumienia: on lapie cyc i ssie bardzo ładnie. Lubi, gdy mu po karmieniu nuce piosenke. Nozki, raczki-to wszystko jeszcze jak u kurczatka:cieniutkie, chudziutkie ale szybko napelni sie przy takiej krowce, jaka ja jestem.

Mam wrazenie, ze nasza cala rodzina z Vic wlacznie oprocz najmlodszych przezywa okres bardzo intensywny i wszyscy sa K.O.-kazdy po swojemu: poloznice to jasne, mezowie poloznic, bo musza latac i zalatwiac tysiac malych spraw oprocz chodzenia do szpitala. Vic ma dodatkowe problemy gdzie Roni zostawic. Mamcik jest zmeczona nietyle opiekowaniem sie Nicky, ile tym, bo przejmuje sie, ze nie moze pomoc na dwoch frontach(w Ottawie) Tat tez nie przeznakuje i morduje sie.....w Skandynawii!

Mam nadzieje, ze w przyszlosci bedziemy wszyscy z przyjemnoscia wspominac ten okres-intensywną kondensacje wypadkow.

ochote po kazdym "posiedzeniu jedzeniowym" zrobic bieg maratonski lub stanac na glowie.Plywam nadal prawie co wieczor,ale ostatnio ten basen to jak "mykwa". Wole zimniejsze dni nawet z deszczykiem,wówczas mam prywatny basen tylko dla siebie po 9 wieczor.

### N A R O D Z I N Y      A R I E L A

(Z listow hajfskiej babci)

Przed cwila wrociliśmy z willy ze szpitala,gdzie przebywa Aniczka ze swym slokiem syneczkiem od srody(8.8)Aniczka wygląda ładnie i wraca do sil.Warunki ma wspaniale:pierwszorzędna opieka lekarska i doskonale jedzenie wedlug wybranego menu.Malutkiego widziałam 3 razy tylko przez witryne,tam jest cala wystawa noworodkow pociesznych:jeden zanosi sie od plazu,drugi ziewa,trzeci spi,inny patrzyi itd.Nasz zachowuje sie po mesku(!)-juz jestem zarozumiala babcia-zre tylko rekaw,ale nie ryczy.Jest bardzo ładny,nie jest pomarszczony ani czerwony,ma bialo-rozowa buzie,szerokie czolo(nic dziwnego:syn poetki i malarki, chociaaz on maluje chwilowo tylko pieluszki)Najwazniejsze,ze wylazl na ten swiat,a wcale sie nie spieszyl i wszyscy zaczelismy juz tracic cierpliwosc.Willy chodzi dumny jak paw,wszedzie dookola sasiedzi i znajomi winszuja mu "mazal tow"

Aniczka poszla do szpitala we srode o 3 godz 8.8,uriodzila dopiero nastepnego dnia o godzinie 2.45 pop.to nie znaczy, ze miala bole az cala dobe.ona dostala zastrzyk i porod trwal 5 godzin.najwazniejsze,ze ma juz to za soba.Ania wroci do domu chyba 15.8 i ja pobede tu jeszcze tydzien,aby troche sie wzmacnila,bo bedzie jej trudno w pierwszych dniach z dwojgiem malych dzieci.

Zaluje bardzo,ze sie tak zlozylo,ze nie moglem pomoc takze Rice,ale tak sie zlozylo-tylko 3 dni roznicy,prawie rownoczesnie rodzily:skutki zlego planowania i brak koordynacji!

Jestem pierwszy raz baby-sitter u Arielcia.Zrobil sie slodki grubasek.Aniczka slusznie mowi,ze jest dobra dojna krowka-widac rezultaty.ro miesiacu zaczal dostawac kaszke,ale on niebardzo ja lubi,je ja,jak gdyby robil laske,woli cyc.robi sie morowszy z dnia na dzien,gaworzy,wykrzykuje,usmiecha sie i skarzy sie.

Obabcia hajfska odleciala i zaczynała sie opisy mamusi-Arielowi 2 mies.

Maly 2aniolek2 siedzi na krzeselku i jest dzis w ryczacym nastroju, bo prawie przez tydzien nie krecilismy mu szyji-Willy byl w ottawie-i tu nagle znow taka przajemnosc wiec zbuntowal sie. Bylismy u fizioterapistki-szyja juz prawie w porzadku, byla bardzo zdumiona, ze to tak szybko poszlo, za 2-3 tygodnie nietrzeba juz bedzie robic cwiczen.

Tymczasem malutki pulchnieje z dnia na dzien, spi, je i popuszcza pasa. Nabrak apetytu nie moze sie skarzyc. Jest hecny-rano o 6 wita mnie najszczesliwszym usmiechem i mimo tak wczesnej pory nie moge nie zwrocic mu usmiech. Jest wielki ciekawski: jak tylko uslyszyl jakis halas lub glos czy Nicky rozmawia, to wykreca sie na wszystkie boki i strony az nie zobaczy, skad to pochodzi. najbardziej to odczuwam przy karmieniu.

Po 2 miesiacach zamknalam mleczna fabryke i daje mu butelke. rociaga chetnie z butelki jak zawodowy pijak. Daje mu tez kaszke i ostatnie dwie nocæ spal do 6 rano. Rosnie i bardzo lubi towarzystwo. Nieraz jak go biore do karmienia cieszy sie bardzo, ze go trzymam i gadam do niego, ze wypuszcza butelke z ust i zamiast ssac zaczyna gadac i usmiecha siæ bezustanku. Lutem kapiele.

Arielczyk ladnie sie rozwija i znow przybylo mu kilo za ostatni miesiac i wydluzyl sie o 2 dodatkowe inches(5 cm) Teraz ma 24 inch. i wazy 12.2 pounds. Gwozy sobie w swoim komicznym jezyku, spi od 10 wieczor do 6 rano, aby tak dalej.

Ariel jest tak samo ladny i slodki jak Nicky byla jako baby, wiele ludzi mowi: "a beautiful baby", nawet doktor, ktory widzi codziennie dziesiatki dzieci powiedzial: "a very nice baby"

Arielczyk okonczyl 3 miesiace.

Arielczyk to ma charakter! Strasznie ambitny-gdy trzymam go na kolanach to tylko chce na stojaco a nie na siedzaco. Gdy zmieniam pieluszki, to wywija sie, bo musi dotknac jakies pudelko, co stoi z boku i wpadlo mu do oka. gdy mu sie to nie udaje, to gniewnie wykrzykuje. Kiedy jest w dobrym humorze, to nietylko sie usmiecha, ale sie smieje, co brzmi bardzo komicznie. Dostaje nieniejsze komplimentow niz Nicky w jego wieku i naprawde zasluuguje na to.

Ma bardzo wyrazne i czyste rysy, jest fajny az nie zaczyna ryczac, a ryczac on potrafi az glowa peka. Glowa mu sie kiwa o wiele mniej, udalo mu sie juz parę razy przekrecic z brzucha na plecy, naodwrot to troche trudniej i tej akrobatyki jeszcze nie uprawia.

Scielam wlosy na krotko-mniej klopotu z czesaniem, no i Ariel ma mniej do ciagniecia. Facet ladnie sie rozwija, bardzo elokwentny, jest bardzo aktywny, kopie bez przerwy i gdy trzymam go pod pachami, to tylko chce stac i wyprostowuje sie, wprawdzie do stania samodzielnego na nogach droga daleka, ale chłopak ma ambicje. Glowe trzyma juz dobrze, chociaż nieraz kiwa mu sie. Przestalisz my robic cwiczenia z kreceniem jego glowy, bo wszystko juz w porzadku. Ta mala gula(lump) z boku szyji zninela calkiem i on kreci glowa dobrze w obie strony.

Arielczyk jest slodki i pogodny jak mu nic nie dolega, usmiecha sie z dwoma dolkami w policzkach i gaworzy. Niestety ma jeszcze problemy z brzuskiem-niektore baby to maja-nazywa sie colic wedlug Spocka, cos w rodzaju bolu brzucha i gdy go taki spazm zlapie, to ryczy i nic nie pomaga. To samo soba przechodzi po 3.5 miesiacach, biorac pod uwage, ze Ariel ma teraz 3½ mesiaca to ta historia powinna wkrotce sie skonczyc. Lekarz dal mu jakies krople, co troche pomagaja tak ze ryczy nie tak czesto, ale krotko i intensywnie.

Nowe osiągniecie naszego bulbasa: nauczyl sie przewracac z plecow na brzuch, bardzo mu sie podoba ten swiat ogladany z nowego punktu widzenia, podpierajac sie raczkami lub na lokciach. Tylko ze po pewnym czasie meczy sie i nie chce odpoczac na brzuchu z glowa na boku, wiec ciagle pada na nos "klujot". To mu sie oczywiscie nie podoba, wola o pomoc, ale gdy tylko odwroce go na plecy, momentalnie przewraca sie znow na brzuch i tak w kolko Macieja az sie porzadnia zmeczy, wtedy k kladje go spac i on natychmiast zasypia, bez protestu i placzu.

Boniewaz jest juz o wiele zabawniejszy, nicky chetniej sie z nim zabawia. Posadzilam go w tym tygodniu na krzeslo w jej pokoju i oni przy nim sie bawila i przez ½ godz. oboje byli zadowoleni.

Mimo mrozu poszliśmy we trojke na spacer, Ariela zapakowalam najcieplej, bo lezy w wozku bez ruchu. Ariel troche spal, troche poplakiwal, bo nieciekawie lezec i nie mozna poruszyc ani reka ani nogi.

Ostatnio Nicky chce karmic Ariela. Oddawna juz pozwalala jej trzymac butelke, gdy go karmie. Niedawno panna uzyskala nowy przywilej trzymania go samodzielnie na rekach, gdy siedzi na kanapie.

Arielik jest b. regularny w swoich nieregularnosciach nprz. w dzien spi dokladnie jedna godzine i ani minute dluzej. Gdy klade go i zasypia o 1.45 to wiem z pewnoscia, ze zbudzi sie o 2,45-taki to gagatek! W nocy spi ostatnio dobrze, wiec nasze samopoczucie lepsze, bo jednak dobrze przespana noc duzo znaczy. Gdy nie chce juz wiecej kaszki, zaczyna sie wiercic na krzeselku i pluc i zadne moje perswazje nie pomoga. "Mam swoja wole, gdy chce to chce, a jak nie chce to nie chce i musicie sie z tym liczyc"-tak by powiedzial, gdyby mogl wyrazic slowami swoje myсли.

Jest dlugi "loksz" ale i okraglutki, policzki ma jak dwie pileczki i fantastyczne doleczki, kiedy sie usmiecha, a lubi sie usmiechac. Kiedy budze go o 10 wieczor, aby mu dac ostatnia butelke przed noca, to nigdy nie zaplacz, przeciwnie jak tylko zobaczy mnie z butelka, chociaz calkiem zaspansy juz ofiaruje mi usmiech.

Jest dosc wrażliwy na obce twarze-to gorzej dla mnie. Do mnie, Willy i Nicky usmiecha sie zawsze, ale jak ktos obcy wezmie go albo tylko zblizy sie, to od razu usteczka wykrzywiaja sie i w placu. Postawiliśmy w salonie lul-ten co Nicky uzywala- i podoba mu sie tam. Krzeselka nie lubi, bo ma ograniczona mozliwosc ruchu. Jak rozne sa dzieci: Nicky do 8 miesiecy czula sie swietnie w krzeselku, Ariel juz teraz 5 minut wytrzymac nie moze. Natomiast w playpen moze sie sam ladnie bawic nawet  $\frac{1}{2}$  godziny. Tymczasem najbardziej fascynujaca dla niego zabawa sa jego rece. Czesto wyciaga je, by cos uchwycic i w trasie tej dzialalnosci zapomina o objektie i zaczyna podziwiac jak te paluszki ruszaja sie.

Jego tymczasowe jedzenie to mleko, Kaszka rano i wieczorem i owoce gotowana papka na lunch. Niedlugo dodam soki, jarzyny i mieso.

Arielcik protestuje i buntuje sie: nie chce byc baby, Energia go rozpiera, chcialby juz i siedziec i stac i pelzac i chodzic i wszystkiego probuje i awanturuje sie, gdy mu to nie idzie. Gdy klade go na brzuch xplecy, przewraca sie na brzuch i po kilku minutach probuje pelzac na czworakach, juz troche mu sie to

udaje... do tylu. To zawsze pierwszy krok, bo rekami odpychaj sie mocniej niz nogami i dlatego posuwa ja sie do tylu. To jest wielki wysilek, wiec ciagle pada na nos, protestuje, slini sie az nie przewracam go na plecy i.... historiaaczyna sie odnowa. Gdy trzymam go za raczki i daje mu stac jest zachwycony, albo usmiecha sie lub wydaje indianskie okrzyki.

Jest bandyta, bo kiedykolwiek TV jest wlaczone, wykreca sie tak az zobaczy ekran i to mu sie podoba, ale nie daje mu patrzec, bo czytalem artykul, ze TV jest szkodliwe dla baby.

Przy kamieniu juz sam trzyma butelke, co jest ulga dla mnie, bo w miedzyczasie moge mu przygotowac papke itd. Od czasu do czasu oczywiście gubi butelke, bo zawadowym pijakiem jeszcze nie jest.

Na spacerze w wozku nie moze ulezc spokojnie, bo mu sie nudzi, musze trzasc wozkiem, wowczas nie moge sankowac sie z Nicky. Idealne rozwiazanie problemu to kiedy spi, ale nie zawsze on chce spac. Dzis wynalazlem nowy patent: podparlam go poduszka i posadzilam go w wozku, byl zdumiony i zadowolony z nowych widokow i widocznie ten swiat  $\frac{1}{2}$  sniegu  $\frac{1}{2}$  blocka pod szarym niebem spodobal mu sie $\ddot{e}$ bo usmiechal sie i nie marudzil.

Arielczyk dalej czaruje przechodniow swoimipulchniutkimi i swiezymi od spacerow policzkami i niebieskimi figlarnymi oczkami.

Ostatnio zamienilam sie w mame konika. Gdy Ariel na spacerze marudzi, kladę go na sanki, Nicky siada z tylu i podtrzymuje go i wio-mama-konik ciagnie galopem po polu.

Ariel lubi mnie rozbierac, kiedy siedzi u mnie na kolanach, rożpina guziki, ciagnie za sznurek lub riczracz u bluzki. Gdy go przewijam to jest cala walka: podpatruje, co ja ruszam (krem, puder itd) i od razu atakuje te obiekty. Raz osiwił zupelnie od pudelka pudru, który wysypał sobie na głowę. Bywa przekreca sie na brzuch lub zrzuca pieluszki na podlogę. Lubi papier i chœmi ciagle stronice przekrecic, kiedy czytam ksiazke.

Ciekawe bylo pierwsze spotkanie dwóch kuzynow-rowiesnikow Arila z Erikiem: Obydwaj potoczyli sie Erik przekrecil sie z brzucha na plecy a Ariel z plecow na brzuch i na tym zakonczyła sie kooperacj. Ariel niebardzo lubi obcych

wiec wolal byc w moich ramionach.Eric jest mniej wybredny i szedl chetnie do kazdego.Ariel godzi sie,by go mezczyzna trzymal-komentarz:latwiej wymienia tatusia niz manusie-co do kobiet to jest bardzo wybredny,nie uznaje zadnych kompromisow.Mama to mama a jak nie to w ryk.Eric jest pelniejszy,mocniejszy i wytrzeszcza oczy,jakby ciagle widzial same "nisim we niflaot".Ariel jest bardziej subtelny,bardzo wyrazne rysy i jest zupelnie podobny do Nicky tylko ze ma dolki w policzkach,gdy sie smieje.Porownac Ariela z Erikiem to jak tancerza z boxerem.

Gdy czytalam dzis Wasz list trzymajac Ariel na kolanach,ciagle probowal go zlapac i wpakowac w usta.Powoli lysinka znika i nowe mieciutkie wloski rosna.Przed wyjsciem na spacer z nim musze z nim walczyc,bo nie lubi,jak mu ubieram sweter i snowsuit,bo one krepuja mu ruchy.

Dziecko mialo przez kilka dni zepsuty zoladek,trzymalam go na wodzie z cukrem i potem na rozwodnionym mleku i trzeba bylo go w nocy karmic,bo byl glodny.Teraz juz prawie normalnie, chocia z jeszcze nie odzyskal pelnego apetytu.

Mam problem z Nicky-ona krzywdzi malego nie powaznie i nie zawsze,ale prawie codziennie musi mu troche dokuczac.Nie chodzi tu o to,ze ciagnie go, przewraca z brzucha na plecy ,lub samowolnie podnosi i sadza.To jest dla niej zabawa i nie moge jej to miec za zle, chocia Ariel nie jest tym zachwycony. Ale nieraz, patrzac mi bezczelnie w oczy, sciska mu reke mocno az biedak zaczyna plakac.Tłumacze to czesciowo zazdroscia,czesciowo checia zrobienia mi naprawek i na zlosc i w koncu ciekawa jest,jak ja zareaguje na to .Raz go ugryzla w reke,ze moglam policzyc wszystkie jej zeby na jego rece.Oczywiscie,ze karze ja za to,przewaznie sciskam jej reke,by zademonstrowac jej,ze to boli,czesto probuje jej wytjasnic,ze nie powinna tego robic i wtedy przyrzeka mi,ze wiecej teg robic nie bedzie,ale po pewnym czasie historia sie powtarza.

Arielcik jest bardzo ciekawski i ruchliwy.Siedzi juz troche samodzielnie, ale jak uslyszyl lub zobaczy cos nowego momentalnie odwraca glowe i ten nagly ruch

wytraca go z rownowagi, bo glowa jest najciezsza czescia ciala i tak zsiedzacej pozycji pada na bok, ha plecy lub brzuch, Lepiej, jak go sadzam na kanapie miedzy poduszkami i miedzy nogami kladę zabawki i przez 15 minut jest zachwycony ta nowa pozycja.

Ton jego pogawedki ciagle sie zmienia: nierzaz narzeka, przekлина i zlosci sie, nierzaz anielsko gruchocze a nierzaz wrzeszczy, ze az sciany drza, juz nie mowiac o moich nerwach, ale przewaznie te superkoncerty daje w ograniczonej ilosci-raz na dzien i to nie dluzej niz 20 minut.

Nadal najbardziej fascynujacym aspektem kazdego przedmiotu jest jego smak-a wiec idzie do ust, chociaz zaczyna tez uwazniej przypatrzyc sie zabawkom i potrzasac nimi. Slini sie bardzo i moczy wszystko, wiec musze czesto zmieniac ubranko mimo jego gwałtownych protestow. Na brzuchu posuwa sie do tyłu, i robi rotacje na 180 stopni. Gdy jest glodny, domaga sie swych praw glosno, a u miechy rozdziela dopiero wtedy, gdy zoladek sie napelnil.

Trzeba mu czesto zmieniac zabawki, bo po wystudiowaniu jednej chce cos nowego. Wogole ma wymagania hrabiowskie-zabawy i hulanki! Przeciez nie urodzilem sie, by spac. Teraz Nicky bawi sie w mala mami sie. Ciagnac za rece, nogi i ubranko posadzila go sobie na kolana i oboje sa zadowoleni. Ariel "wcina" smacznie telefon-cokolwiek wedruje do jego reki laduje w ustach. Rrzy nim nie moge jesc: wyciaga rózke do mojej filizanki z herbata, do ciastka, jablka itd. Najwieksza namietnosc jego to papier, musze uwazac, jak czytam wasze listy, bo ma wielki apetyt na nie. Arielik to krancowa dusza. Gdy jest wesoly to tak sie smieje i cieszy sie, ze moze rozsmieszyc cala rodzinę, a gdy placze to tak rozdzierajace sa jego skarki, ze serce sie sciska, chociaz miedzy skarga i usmiechą nierzaz tylko dwie sekundy uplyna.

W zeszlym tygodniu jeszcze ledwie siedzial i oto ni stad ni zowad siedzi fantastycznie, jakby nigdy nic innego nie robil. Jest z tego zadowolony bo to nowa mozliwosc patrzenia na swiat z pozycji siedzacej.

Nozki ma dosyc mocne, ale rownowage traci natychmiast i pada. Juz mu sie nie siedzi, chce stac. Drapie nas, siebie, ciagnie wszystkich za wlosy. Rozsypuje sie odsieciuchu, gdy bawie sie z nim w chowanego-zaslaniam mu i odslaniam oczy. Jak glodny to ryczy, ze az sciany drza, Fajny gagatek!

Gdy Ariel placze, to Nicky go uspokaja i ma mniejwiecej taka przemowa: "O my poor little brother! Don't cry-Nicky is here. Nicky loves You, come on". Probuje czolzac sie ale bez wiekszego powodzenia. Dobrze stoi na czworakach i nieraz probuje stanac na glowie, stojac na czworakach opuszcza glowe na dol i waprostowuje nogi w kolach no i ... wali sie na bok.

Willy poszedl z Nicky do teatru lalek a ja razem z Arielkiem przechrapalismy przeszlo 2 godziny. Co to za luxus! polozylam go spac i bez pisku i protestu natychmiasz zasnal, co bylo do przewidzenia, bo przedtem zaspokoil wszystkie 4 zasadnicze potrzeby: byl "wypity, zjedzony, wysrany i wybawiony t.zn. napisal sie z butelki, zjadl do syta kaszki, wysral sie wiec nic mu nie ciazylo na duszy i bawil sie dosc w naszym towarzystwie. Wogole ze sraniem to i jego ton sie zmienia: przed operacja to steka i narzeka basowo a po- to cwierka jak ptaszek meno-soprano. Pije juz dosc ladnie z filizanki, chocia z butelki nie rezygnuje, bierze smoczek zamiast fajki-sam sobie wsadza do ust i wyciaga zaleznie od potrzeby. Lubi stac, ale sam podniesc sie jeszcze nie moze. Wiec trzyma sie za porecz i gryzie ja a zebow ani w zab. Mam wrazenie, ze jak wyskoczy to chyba wszystkie razem.

A wiec stoi, rozglada sie i probuje troche pospacerowac 10 cm w lulu. Musze pilnowac gogdy stoi, bo nagle opuszcza porecz i wali sie jak dlugito go straszy. Gdy pada zsiedzacej pozycji to go smieszy.

Nieraz musze wstawac w nocy, bo placze przez sen. Poniewaz wedruje po lozeczku, to nieraz wypycha noge miedzy patykami i nie moze wciagnac jej z powrotem albo laduje na kolach i uderza dupcia o deske, w tych wypadkach musze interwenjowac i potem zasypia z nowu i spi do rana.

Arielcik pierwszy pospieszyl z pozdrowieniem z okazji moich urodzin: a wiec zaczal ryczec juz o 5.45, odspiewal na swoj sposob happy birthday i podarował

mi fajny "kaki". Wogole przez ostatnie 2 miesiace nie mial zadnych problemow zoladkowych. Pije normalne mleko, je baby jarzyny, owoce, mieso, papki i kaka fajne zoladkowych. Tastyknie, wiec mama jego ma mniej trosk. Drugim prezentem od Ariela byla jego pierwsza podroz dookola swiata: poraz pierwszy, trzymajac sie za porecz zrobil całe kolo wzdluz playpen. Poraz pierwszy odkryl, ze swiat jest okragly t.zn. ze jak czlowiek idzie w jednym kierunku dojdzie w koncu do tego samego punktu. Uzis tez poraz pierwszy udalo mu sie samemu wstac z pozycji siedzacej na kolana i na nogi. teraz robi ciagle kolka dookola stolka.

Napoilam go mlekiem z filizanki, gdy nabiera zbyt duzo mleka to wypuszcza przez nos dajac mi demonstracje z lekcji anatomii, ze usta i nos sa zwiazane kanalami. Gdy nie chce wiecej mleka, zaczyna puszczac bulki do mleka bul-bul-bul.

Gdy trzymam go za rece i mam cierpliwosc to moze swoim chwiejnym kroczkiem powoli dojsc z salonu do sypialni. Pelzac tez niezle umie, zwlaszcza jak ma ku temu powod: gdy znajduje sie ha dywanie i zobaczy papier, ksiazke lub inny pociagajacy przedmiot, dociera do niego pelzaniem bardzo szybko, chociaz to go meczy i jest zasapany. Nicky zrobila z tego zabawe i gdy jest prawie u celu, posuwa objekt dalej, i biedak musi dalej sie pocic.

Ariel jest fascynujacy balaganiarz, najkomiczniejszy jest, kiedy "przelina", wybucha cala seria: a gu-ga-gu-ga, a-ba-be-bu.

Moj facet probuje stawac przy krzeslach ale potem stara sie dojsc do drugiego krzesla i pada na parkietowa podloge bez dywana, placze i dlatego staram sie, by nie robil takich cwiczen. Papier jest nadal jego najlepszym smakolykiem, wiec musze pilnowac. W nocy spi b. dobrze od 8 wieczor do 7 rano, je dobrze-jednym slowem fajny bobas i rozwija sie ladnie.

Tu przerywaja sie na 2 miesiace listy i opisy z powodu podrozy Willanickar do Izraela i Holandii.

Arielcik spi w nocy dobrze, w dzien jest raczej niespokojny, bo mu zeby doku-

czaja-jeszcze jeden wylazl i jeszcze dwa szykaja sie do ataku na jego dziasla

Nie chce siedziec w lul wiecej niz 10-15 minut, woli wedrowke do salonu, ktory czesciowo oproznilismy i zapelnilismy zabawkami. najwiekszym jego hobby to wiezyta w kuchni: piec, szuflady, safy i gdy otwieram fryzyder, chce wlezc do niego.

Rytacie, co robi Ariel? latwiej byloby wyliczyc, czego nie robi. Zrywa lisie z roslin w doniczках, wyjadaj ziemie, smaruje ciastka i jablka po podlodze, otwiera wszystkie szafy w kuchni i wyciaga, co sie da, zaglada do wiadra ze smieciami, pluska sie woda w Klozecie i z ciekawoscia studjuje schody, jakby tak tak stoszyc sie z nich. Oczywiscie oprocz tego nie zapomina o podstawowych swoich obowiazkach: pisiac, kakac, jesc, gryzc i wyrazac niegodowanie w bardzo glosnych okrzykach.

ma juz 7 zebow-4 na gorze i 3 na dole. Moze juz stac bez oparcia dosc dlugo az uswiadamia sobie swoje polozenie i wowczas momentalnie ugina kolana i klaps siedzi na dupie. Chodzimy we trojke na basen, ale truno z nim, jak chce poplywac i ktos obcy go pilnuje to urzadza koncerty.

Ariel buntuje sie przeciw baby.food. Najchetniej by jadl chleb, zupy i kawaly mresa i jarzyn gotowanych. Gdy robie mu sendwicz z chleba, masla i sera to rozdrabnia go na jego czesci skladowe i wyjada najpierw chleb, potem chleb posmarowany a ser spuszcza na podloge. Podobny do mamusi: ja w sadku nie lubiam pic kakao-bylo paskudne, wiec jak jedlismy w ogrodzie, spuszczalam pod lawke i polewalam trawke. Nie chce jesc baby-cereal, poprostu po 2-3 lyczekach wypluwa. natomiast lubi zupe z prawdziwego zdarzenia, zeby tam cos bylo konkretnego a wiec i kartofel i krupa i mreso i jarzyna-jak jesc to jesc! My nie mozemy nic wziac do ust bez jego aktywnego udzialu. Bardzo lubi lody, gdy widzi, ze jemy zostawia wszystko i zotwarta paszczka domaga sie udzialu. Z Nicky to hecnie wyglada: siedza sobie razem takim parka i liza, raz jeden raz drugi. Nicky dzieli sie z nim zawne.

A R I E L C A Z I K      MA      ROCZEK $\frac{1}{2}$       HAPPY BIRTHDAY!

Ariel 1 year old. *transl* 

Poniewaz maly pedrak jeszcze nie odroznia kaku od pap wic urzadzilismy

mu urodziny bez pompy, zaspiewaliśmy mu happy birthday rano, w południe i wieczorem. On mi zrobił niespodziankę i popołudniowa drzemka skróciła o 20 minut.

Nicky spała więc bawiła się z nim całą godzinę. Bardzo lubi, gdy mu daje po sobie laźnicę, tarząc go po materacie i podrzucam, uwielbia być królem jedynakiem.

Oto charakterystyczne cechy Ariela-roczniaka:

1) Niespokojna, ruchliwa dusza z anielskim wyglądem, nadal podziwiany przez obcych przechodniów.

2) bezkompromisowo ryczy, gdy jest oburzony, obrazony. lubi zasadę kolektywizmu w ich najwspanialszej formie: co może to może, a co twoje to też moje specjalnie gdy chodzi o jedzenie, które jego mama spożywa. Chleb, ciastka, lody, sliwki, jabłka - że wszystkiem trzeba się dzielić.

3) Jest doskonale przygotowany do samoobrony: gryzie, drapie, szczypie i .. czarując zlodzielskim usmiechem.

4) Jest niemożliwy przy przebieraniu i przewijaniu: kopie, przewraca się, staje na kolana siada, wstaje - jednym słowem uniemożliwia najprostsze czynności.

5) lingwistyczne postepy-słowa: najbogatszy zapas słów zawierające litery k kuki, kaki. kiki (Nicky\_) no i znane da-da ga-ga itd.

Facet zabawny, fascynujący, słodki, piękny i niemożliwy.

xx - xx--xx --xx